

ŚLĄSKA RELIGIJNOŚĆ

Rozmowa z Grażyną Kubicą

Miała w Ustroniu promocję pani książka „Luteranie na Śląsku Cieszyńskim”. Wystawiała pani w naszym muzeum fotografie, a w ostatni piątek prezentowała najnowszą książkę „Siostry Malinowskie czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku”. To twórczość zdobywająca uznanie w dużych ośrodkach kultury. Dlaczego zależy pani, żeby przedstawiać ją także w Ustroniu?

Dla mnie jest to oczywiste. Tu są moje korzenie, miejsce z którym się identyfikuję i dlatego jest to dla mnie ważne. Cokolwiek bym nie robiła, muszę to także zaprezentować tutaj. Nie wiem, czy można mówić o jakimś odbiorze specyficznie ustroniskim. Jednak na pewno inaczej odbiera się twórczość koleżanki, uczennicy, kogoś, kogo zna się od dziecka. W Ustroniu przemawiam do odbiorcy również jako autorka, nie tylko poprzez dzieło. Książka „Luteranie na Śląsku Cieszyńskim” była pierwszą próbą ogólnego ujęcia ze strony socjologicznej cieszyńskiego luteranizmu, więc wydaje mi się, że w dalszym ciągu jest to ważna książka, porządkująca pewne rzeczy. Nie spotkałam się z głosami krytycznymi, polemicznymi.

Książka, została wydana w roku 1996. Jednak przez ostatnie 10 lat cały czas zajmowała się pani tą tematyką.

Od czasu tamtego wydawnictwa napisałam kilka, wydaje mi się, ważnych tekstów. Na przykład esej „Etos śląskiego luterstwa”. To istotna próba nakreślenia najważniejszych wartości, które się w tym etosie mieszczą. Artykuł spotkał się z przychylną percepcją, aczkolwiek czasem polemiczną. Inny tekst zawiera autobiograficzne narracje pierwszych działaczy narodowych - Andrzeja Cinciały, Jana Wantuły, Józefa Kubicy, mojego dziadka, którego niestety nie znałam, bo w czasie II wojny światowej zginął w obozie koncentracyjnym.

„Luteranie na Śląsku Cieszyńskim” zostali bardzo żywo przyjęci. Teraz chciałaby pani napisać kolejną książkę na ten temat. Jakie braki chciałaby pani uzupełnić, jakie nieopisane kwestie poruszyć?

Nie chodzi o to, że czegoś brakuje. Po prostu każdy ma inną percepcję świata. Ja chcę pokazać swój punkt widzenia, pewne kwestie przepuszczone przez moją wrażliwość, sposób myślenia, wykształcenie antropologiczno-socjologiczne. To nie jest tak, że mam już gotowy materiał na nową książkę, ciągle szukam formy, ale mam świadomość że istnieje wiele tematów, które chcę podjąć. Dotyczą one na przykład II wojny światowej w cieszyńskim, sprawy Zaolzia, przebudzenia religijnego, które miało miejsce w tym regionie w okolicach roku 1910. Trzeba się temu przyjrzeć. Tak samo jak samemu charakterowi religijności śląskiej, zarówno ewangelickiej, jak i katolickiej.

Luteranizm w pani opracowaniach, mimo iż osobisty, traktowany jest naukowo. Jednak w szeroko dostępnej literaturze zaistniał za sprawą Jerzego Pilcha. Czy Jerzy Pilch zrobił więcej dobrego czy złego dla luteranizmu. Czy nie sprowadził go do mody, ciekawostki?

Trudno odpowiedzieć, myślę jednak, że dobrze się stało, iż
(dok. na str. 2)



Na starcie przedszkolaki.

Fot. W. Suchta

USTRONIACZEK

Dwukrotnie przekładano termin imprezy rekreacyjnej dla dzieci „Ustroniaczek”. Zimno i deszcz nie sprzyjają zabawom w plenerze, więc przeniesiono Ustroniaczka o tydzień. Informowano o tym szkoły i przedszkola, na stadionie wisiły plakaty.

Organizatorzy obawiali się o frekwencję, ale najmłodszy mieszkańcy naszego miasta nie zawiedli i tłumnie zjawili się na stadionie Kuźni. Tu przygotowano dla nich gry i zabawy sprawnościowe. Tak jak w poprzednich edycjach Ustroniaczka, dzieci po zaliczeniu konkurencji otrzymywały kolorowy kartonik, natomiast ze-

branie dziewięciu kartoników w różnych kolorach uprawniało do odbioru nagrody, którą można było sobie wybrać spośród kilkunastu propozycji. Kolejne sprawności polegały na rzucaniu piłką do kosza,
(dok. na str. 4)

M&M
SALON ŁAZIENEK
NAJWIĘKSZY
WYBÓR PŁYTEK
NAJNIŻSZE CENY

USTROŃ UL. DASZYŃSKIEGO 70a
tel. 033 854 15 28

ŚLĄSKA RELIGIJNOŚĆ

(dok. ze str. 1)

w tym polsko-katolickim monolicie więcej osób będzie wiedziało, że istnieje taka grupa obywateli jak cieszyńscy luteranie. Żebyśmy nie musieli wciąż tłumaczyć, że nie jesteśmy Niemcami, Skandynawami, którzy wzięli się tutaj nie wiadomo skąd. Moja córka, która jest ewangeliczką, w Krakowie bez przerwy musi się tłumaczyć. Tak jakby ludzie ucząc się o Lutrze myśleli, że na nim reformacja się skończyła. Jakby dotyczyło to tylko XVI wieku, a potem się skończyło. Myślę, że to dobrze, iż Jerzy Pilch mówi jasno o swoich kulturowych korzeniach, ponieważ w naszym kraju nikt nie myśli o tym, że ktoś może być innego, niż katolickie wyznanie.

Wspomniała pani o swojej córce. Właśnie niedawno słyszałam, że dziewczynka urodzona w małżeństwie mieszanym w Ustroniu, zostanie katoliczką. Mama ewangeliczka boi się, żeby córka nie miała kłopotów na studiach. Czy te kłopoty miałyby się objawiać na uniwersytecie w Polsce XXI wieku? W polskiej kulturze katolicyzm jest tak mocno zakorzeniony, że jak się tym katolikiem nie jest, to od czasu do czasu, nawet w rozmowach towarzyskich, trzeba się z tego niejako wytłumaczyć. Można oczywiście nie ujawniać się ze swoją religią, ale akurat moja córka mówi o niej wyraźnie, bo uważa, że to bardzo istotne. W pewien sposób manifestuje ją. Ale nie ma z tego powodu jakichś kłopotów, broń Boże. Spotyka się po prostu z niewiedzą, ignorancją, zdziwieniem otoczenia i musi się z tym zmierzyć. Ale nie popadajmy w przesadę. Jeśli ktoś odważnie głosi swoje przekonania, często spotyka się z niezrozumieniem.



G. Kubica w Muzeum Ustrońskim.

Fot. M. Niemiec

W pani mieszanym małżeństwie kwestia wyznania dzieci została rozwiązana zgodnie z tradycją. Mąż katolik wychowuje syna w wierze katolickiej, pani córkę w ewangelickiej.

Kiedy spotyka się dwoje ludzi różnych wyznań, dokonuje się coś w rodzaju próby sił pomiędzy rodziną ewangelicką i katolicką. Strona katolicka wzmocniona jest instytucjonalnie, natomiast strona ewangelicka jest tego trochę pozbawiona. Trochę inaczej wygląda to w rodzinach pastorskich, rodzinach znanych działaczy. Tam potencjał kulturowy luteranizmu jest mocniejszy. Jednak w większości rodzin część ewangelicka rodziny musi zmierzyć się z całą powagą Kościoła katolickiego. W związku z tym często rezygnuje z nacisków dla dobra utrzymania układu małżeńskiego. Istotne jest to, że małżeństwo w Kościele katolickim jest sakramentem, w ewangelickim nie. Wobec tego katolikom bardzo zależy, żeby ślub odbył się w ich kościele, ponieważ ma wymiar sakramentalny. Jeśli ktoś jest religijnym katolikiem, trudno mu zgodzić się na życie w związku, którego nie uznaje jego własny Kościół. I wszystko idzie dalej... Strona ewangelicka musi się zobowiązać, że wychowa dzieci w wierze katolickiej. To naprawdę trudne rozstrzygnąć tę sprawę we własnym sumieniu. Zwłaszcza, że dzieje się to na początku wspólnej drogi młodych ludzi, kiedy nawet jeszcze nie ma na świecie dzieci.

Pani najnowsza książka „Siostry Malinowskiego czyli kobiety współczesne na początku XX wieku” nie dotyczy spraw religijnych, ale nawet w niej pojawia się moment, w którym różne wyznania w małżeństwie jednej z bohaterek stają się problemem.

To w pewnym sensie jest moja interpretacja związku Zubilewiczówny. To podkreślam. Jednak mam wrażenie, że jako osoba o konkretnych, protestanckich korzeniach kulturowych, mogę pewne sprawy dostrzec. Ta bohaterka mojej książki opisując pewne zdarzenie, moim zdaniem, w ogóle nie zrozumiała. Zwróciła uwagę na kwestie trzeciorzędne, a ja wiem, że w tamtej sytuacji najważniejszy był śpiew. A śpiew dla każdego luteranina jest modlitwą, czymś bardzo istotnym. Z innych jej tekstów wynikało, że małżeństwo, że Szwedem protestantem, nie należało do udanych. Powodem było pewnie też to, że jako gorliwej polskiej patriotce szczególnie doskwierało życie na obczyźnie. Mąż nie dzielił jej bólu emigracji, czuła się wyobcowana, rysowały się między nimi wyraźne różnice kulturowe wsparte jeszcze odmienną religijnością. To była wyjątkowa sytuacja. Na pewno współzycie Polaków innych wyznań nie nastrocza tylu problemów, ale one są i nie ma się co oszukiwać.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

Grażyna Kubica pracuje w Zakładzie Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pochodzi z Ustronia. Interesuje się problematyką śląską, ewangelicką i żydowską, a także plcią kulturową, antropologią wizualną oraz historią antropologii. Od lat zajmuje się biografią i twórczością Bronisława Malinowskiego. Fotografuje. Rozmowa z autorką na tematy bardziej kobiece ukaże się przy okazji prezentacji ostatniej książki, która ukazał się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

to i owo z okolicy

cm, wysokość 44 metry, wiek ponad 200 lat.

W Zebrzydowicach przy ul. Chabrowej stoją świetnie zachowane 4 słupy graniczne dawnego zaboru pruskiego. Pochodzą z 1870 roku.

Biała i Czarna Wisłoka, Czadeczka i Krężelka, Olza, Brennica i Leśnica – to górskie potoki i rzeki płynące w naszym regionie.

W Brennej Hołcynie rośnie druga pod względem grubości jodła w Polsce. Ustępuje jedynie okazowi z Gór Świętokrzyskich. Jej obwód wynosi 415

Po wydobywaniu wapienia pozostały kamieniołomy. Największe znajdują się na Jasieniowej Górze, Buczynie, Chełmie oraz w Lesznej Górze.

Stoki górskie Beskidu Śląskiego pokrywają głównie świerczyny, w mniejszym stopniu buczyny. W domieszcze występują jodły, modrzewie,

jawory, brzozy, jarzębiny. Drzewa iglaste niestety coraz bardziej chorują i są niszczone przez korniki.

Wyjazdy poza miasto były modne już w XVIII w., kiedy to mieszczańscy cieszyńscy udawali się w plener do Boguszo- wic, Ropicy, czy Żukowa (dziś dzielnica Czeskiego Cieszyńska). Wieczorami balowano w gospodach, pociągając węgierskie wino czy cieszyńskie piwo.

Do produkcji cementu w goleszowskiej fabryce używano jako domieszki marglu. Są to łupki cieszyńskie występujące

między Jasieniową a Chelmem oraz wzdłuż brzegu Bobrówki. Ich pokłady sięgają 300 m.

W cieszyńskim rezerwacie „Kopce” doliczono się ponad stu gatunków roślin, tzw. naczyniowych. 11 spośród nich podlega ochronie. Są to m. in. wilcze łyko, kalina koralowa, storczyk trójzębny i gnieźnik leśny.

Druga połowa lat 90. przyniosła naszemu regionowi cztery fale powodziowe, które znacznie przekroczyły stany alarmowe. Największa powódź dotknęła te tereny w 1997 roku, wyrządzając dużo szkód. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

KONKURS NA TEMAT WAKACJI

Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu zaprasza dzieci i młodzież do udziału w konkursie pt. „Najciekawszy dzień wakacji”. Prace plastyczne, wykonane dowolną techniką, a także pisemne można oddawać w siedzibie biblioteki do końca września. Można także wykonać prace na miejscu, w czytelni (zapewnione zostaną potrzebne materiały). Szczegółowe informacje o konkursie można uzyskać pod numerem telefonu (033)8542340 lub w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży.

BIBLIOTEKA NIECZYNNA

Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu informuje, że w lipcu i sierpniu wypożyczalnia dla dorosłych będzie nieczynna z powodu okresowej inwentaryzacji zbiorów. Czytelnia oraz oddział dla dzieci w okresie wakacyjnym będą czynne w godzinach: **Poniedziałek. 8.00-15.00, Wtorek. 8.00-15.00, Środa. 8.00-15.00, Piątek. 8.00-15.00.** Pracownicy biblioteki przepraszają czytelników za powstałe utrudnienia.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI:

Anna Klóska z Ustronia i **Piotr Nowak** z Ustronia
Anna Tatarczyk z Ustronia i **Grzegorz Kuropatwa** z Bielska-Białej
Anna Słowienka z Ustronia i **Robert Jurczok** z Ustronia

KRADZIEŻE NA DZIAŁKACH

Właściciele ogródków działkowych powinni sprawdzić zabezpieczenia swoich domków letniskowych, ponieważ w ostatnim tygodniu doszło do trzech kradzieży. Dwie zdarzyły się przy ul. Wspólnej. Złodzieje ukradli elementy wyposażenia altanek, w jednym przypadku straty oszacowano na 1200 zł. Tej samej nocy włamanie do domku na działkach przy ul. Dominikańskiej. Wartość skradzionych wiertarek to ok. 1000 zł. (mn)

CZY MOŻNA ŻYĆ BEZ SZTUKI

W poniedziałek 19 czerwca kolejne spotkanie w Klubie Propozycji. Profesor dr hab. Katarzyna Olbrycht z Uniwersytetu Śląskiego wraz z gośćmi Oddziału Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” zastanawiać będzie się „Czy można żyć bez sztuki”. Początek o godz. 17.00.

WYSOKA KULTURA ZAOLZIAKÓW

Trwa cykl spotkań „Twórcza obecność Polaków na Zaolziu”, cieszący się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród mieszkańców Ustronia. Bardzo ciekawie zapowiada się prelekcja Józefa Szymeczka, prezesa Kongresu Polaków w Republice Czeskiej na temat „Polacy na Zaolziu dawniej i dziś”. W poniedziałek, 26 czerwca w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” kolejny raz będzie się można przekonać jak wysoką kulturę i dużą wiedzę prezentują nasi rodacy zza południowej granicy. Spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00.

CI KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Helena Markuzel	lat 89	os. Cieszyńskie 4/3 I
Emilja Rzyman	lat 82	ul. Sucha 14
Karol Glajc	lat 87	Międzywiecie 149

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia złożone wieniec i kwiaty oraz udział w uroczystości pogrzebowej

ś.p. **Heleny Markuzel**

księdzu Markowi Twardzikowi, rodzinie, przyjaciółom, sąsiadom i znajomym

składa syn z żoną, wnuk i wnuczka z rodziną.

KRONIKA POLICYJNA

6.6.2006 r.

O godz. 10.25 na parkingu Szpitala Reumatologicznego doszło do kolizji, bo mieszkaniak Oświęcimia, kierujący oplem astrą nie zachował ostrożności w czasie cofania i uderzył w opła, prowadzonego przez mieszkankę Czeladzi.

7.6.2006 r.

W sklepie na ul. Stellera sprzedawcy zatrzymali dziewięcioletnią dziewczynkę z Ustronia, która chciała ukraść zabawki.

7.6.2006 r.

O godz. 21.40 na ul. Katowickiej mieszkaniak Bielska-Białej kierujący skodą fabią potrafił sarnę. Zwierzę przeżyło i uciekło.

8.6.2006 r.

O godz. 12.20 na ul. Leśnej mieszkanka Ustronia jadąca renault twingo wymuszała pierwszeństwo i uderzyła w fiata cinquecento prowadzonego przez ustroniaka.

8.6.2006 r.

O godz. 12.45 na ul. Katowickiej mieszkaniak Warszawy kierujący toyotą avensis wymuszał pierwszeństwo i „stuknął” citroena xarę, prowadzonego przez cieszyńczyka.

8/9.6.2006 r.

W nocy złodziej wszedł do pokoju w jednym ze szpitali i ukradł mieszkance Katowic portfel z pieniędzmi i kartami bankomatowymi.

9.6.2006 r.

Kolizja na ul. Zdrojowej. Spraw-

ca odjechał z miejsca zdarzenia. Uszkodzony został mercedes obywatela Niemiec.

10.6.2006 r.

Około godz. 10.30 kolizja na ul. 9 Listopada. Sprawca, który uszkodził fordą fiestę, uciekł. Policja ustaliła, że był to kierujący oplem vectra mieszkaniak Chorzowa.

10.6.2006 r.

Na skrzyżowaniu ulic Wczasowej i Wiślańskiej mieszkaniak Gliwic wymuszał pierwszeństwo i doprowadził do kolizji z audi 80, prowadzoną przez mieszkankę naszego miasta.

10.6.2006 r.

Na ul. Folwarcznej zatrzymano nietrzeźwego rowerzystę - mieszkankę Ustronia. Pierwsze badanie wykazało 2,64 prom, drugie: 2,79 prom.

11.6.2006 r.

O godz. 17 na ul. A. Brody policjanci zatrzymali nietrzeźwego mieszkankę Cisownicy, który kierował fiattem 126p. Pierwsze badanie wykazało: 1,51 mg alkoholu na litr krwi, drugie: 1,42. Co daje ponad 3 i około 2,9 prom.

11.6.2006 r.

Ok. godz. 10.30 zatrzymano nietrzeźwego kierowcę samochodu renault. Mieszkaniak Bełku miał 0,62 i 0,61 mg/l.

11/12.6.2006 r.

W nocy nietrzeźwy mieszkaniak Ustronia zniszczył samochód policyjny zaparkowany przed komi-

STRAŻ MIEJSKA

5.6.2006 r.

Po otrzymaniu zgłoszenia strażnicy interweniowali na ul. Długiej, gdzie zerwana została linia telefoniczna. Powiadomiono odpowiednią służbę, linia została naprawiona.

5.6.2006 r.

Mandatem w wys. 100 złotych ukarano dwóch kierowców, którzy parkowali na ul. Ogrodowej, gdzie obowiązuje zakaz zatrzymywania się i postoju.

6.6.2006 r.

Kolejne dwa mandaty po 100 złotych będą musieli zapłacić kierowcy parkujący przy ul. Ogrodowej.

6.6.2006 r.

Interweniowano na ul. Jodłowej, gdzie bez odpowiednich zezwoleń prowadzone były prace w pasie drogowym. Ustalono osobę odpowiedzialną, ukarano ją mandatem

w wys. 200 zł i nakazano uprzątnięcie drogi do następnego dnia, co zostało zrobione.

7.6.2006 r.

Interweniowano w sprawie kradzieży kratki ściekowej na ul. Kuźnicznej. Zabezpieczono teren i powiadomiono odpowiednią służbę.

9.2.2006 r.

Nałożono dwa mandaty po 100 złotych kierowcom, którzy parkowali przy ul. Ogrodowej oraz jeden mandat w wys. 100 zł za blokadę chodnika przy ul. Dąbskiego.

10.6.2006 r.

Interwencja przy ul. A. Brody, gdzie porządek zakłócał nietrzeźwy mieszkaniak Ustronia. Został odwieziony do domu.

11.6.2006 r.

Nałożono 6 mandatów karnych kierowcom za łamanie przepisów ruchu drogowego, między innymi kierowcy, który wjechał samochodem wprost do lasu w Dobce. (mn)

SPAR  

Ustroń - Centrum
ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰

Ustroń - Hermanice
ul. Skoczowska 76
tel. 854 76 24
pon.-sob. 7⁰⁰-21⁰⁰

Ustroń - Polana
ul. Baranowa 13a
tel. 851 39 63
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰



Zakupy również na telefon!

USTRONIACZEK

(dok. ze str. 1)

ćwiczeniach na skakance, rzutami woreczkami do kosza, biegiem w workach, slalomem na rowerze, tor przeszkód ze skakanką, szarfa i książką, strzałem na bramkę piłką futbolową i slalomem z piłką. Dodatkowo dla nieco starszych trener Karol Chraścina zorganizował turniej w żonglowaniu piłką. Do nagrody wystarczyło 39 podbić.

W połowie imprezy zamknięto wszystkie punkty zdobywania karteczek i rozegrano biegi dla przedszkolaków i uczniów trzech najmłodszych klas szkół podstawowych. Zwycięzcom nagrody wręczano bezpośrednio po przebiegnięciu linii mety, natomiast wszyscy uczestnicy biegów otrzymywali słodczyce. Potem powrócono do zdobywania karteczek. Co najważniejsze tego dnia żadne dziecko nie wychodziło ze stadionu bez prezentu. Co więcej Marzena Szczotka obsługiwała stoisko, na którym można było otrzymać za darmo pomarańcze, słodczyce, napoje. Podkreślić należy też pomoc młodzieży gimnazjalnej i nauczycieli ustronińskich szkół. Oczywiście były też dwa autentyczne Ustroniaczki zachęcające do zabawy.

W tym roku Ustroniaczka zorganizowało Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie „Można Inaczej” Urząd Miasta, KS Kuźnia Ustroń.

Wojciech Suchta



Bieg w workach.

Fot. W. Suchta

RODZINNY BASEN

Ustroniacy zaniepokojeni są przedłużającą się budową kompleksu hotelowego z halą sportową i basenem, który realizowany jest przy bulwarach nadwiślańskich w miejscu dawnego basenu odkrytego. Martwią się jeszcze bardziej, ponieważ na placu budowy od dłuższego czasu nic się nie dzieje. Poprosiliśmy Łukasza Sztukę, współwłaściciela firmy Inżbud, która kupiła teren od miasta o informacje, kiedy ruszą dalsze prace. Ł. Sztuka powiedział na wstępie: Wiem, że ustroniacy krzywo patrzą się na zastój w pracach, ale jeśli ktoś rzuca już na nas gromy, to radzę najpierw spróbować zrealizować takie przedsięwzięcie. Jesteśmy firmą budowlaną, a koniunktura w tej branży załamała się w 2002 roku i to jest największy problem.

Dlaczego nie skorzystaliście państwo z kredytów?

Nie chcemy bazować na bankach, bo zawsze jest to ryzykowne posunięcie. Do tej pory wszystkie nasze inwestycje realizowane były przede wszystkim z wkładem własnym. To się sprawdzało i do tej pory zapewniało firmie bezpieczeństwo. W tej chwili firma nie jest obciążona kredytem, a przy takiej koniunkturze, musi walczyć o życie. Co by się stało, gdybyśmy musieli jeszcze spłacać pożyczki? Mogłoby się zdarzyć, że przez jakieś przejściowe kłopoty finansowe, stracilibyśmy cały obiekt. Takich rzeczy chy-

ba nie trzeba dzisiaj nikomu tłumaczyć.

Czy nie myśleliście państwo o sprzedaży obiektu?

W żadnym wypadku, choć doszły do mnie głosy, że takie krąży pogłoski. Odebrałem nawet kilka telefonów w tej sprawie. Proszę wierzyć, że nam najbardziej zależy na uruchomieniu kompleksu. To my włożyliśmy w to najwięcej własnych pieniędzy i jak najszybsze ukończenie prac, leży w naszym interesie.

Nie było możliwości skorzystania z funduszy europejskich?

Pisaliśmy wnioski, ale z kilku tysięcy chętnych pieniędzy dostało kilku. Nasz projekt nie pasował odpowiednio do żadnego z projektów. W roku 2007 ruszają fundusze na rozwój turystyki i hotelarstwa i nie ukrywamy, że pokładamy w tym duże nadzieje. Członkiem zajmującej się tą problematyką komisji sejmowej jest nasz poseł z Ustronia Jan Szwarz, więc myślę, że odpowiednie przepisy będą życiowo sformułowane, a pieniądze realne. Nie oznacza to, że będziemy czekać z założonymi rękami. Będziemy robić to, co konieczne, kontynuować prace, które możemy sami wykonać, a dodatkowe fundusze przeznaczymy na wyposażenie, wykończenie.

Może trzeba było znaleźć współinwestora?

Absolutnie się na to nie godzimy. Nigdy nie żałowaliśmy decyzji o kupieniu basenu i nigdy nie myśleliśmy, żeby zaangażować pieniądze z zewnątrz. Nawet pan Marcinkow, który na samym początku posiadał część udziałów, sprzedał je i obecnie jest to tylko rodzinna firma i rodzinna inwestycja. Nikogo nie chcemy dopuścić do spółki.

Kiedy ruszą dalsze roboty?

Wszystko odsuwa się w czasie. Wiem, że gwarantowaliśmy otwarcie basenu w czerwcu tego roku, ale mieszkańcy Ustronia będą musieli jeszcze rok poczekać. Czerwiec 2007 uznaję jako ostateczny termin zakończenia całej inwestycji. Możemy tylko przeprosić mieszkańców Ustronia za opóźnienie. Nie wynika ono z lekceważenia ich oczekiwań, a z kondycji gospodarczej. Sytuacja w budownictwie, choć powoli, ale się poprawia. W lipcu zaczniemy budować wszystkie konstrukcje żelbetowe. Powstanie konstrukcja basenu, zrobiony zostanie parking przed hotelem. Jeśli wszystko pójdzie w najlepszym porządku, to być może uda się uruchomić część hotelową, tą która ma zarabiać na całość, pod koniec tego roku. Do momentu otwarcia hotelu muszą zostać zakończone wszystkie najważniejsze roboty, bo nie możemy zakłócać gościom spokoju warkotem maszyn. Potem można już się zająć montowaniem okien, pracami instalacyjnymi, wykończeniowymi.

Czy basen kryty zastąpi ustroniakom basen otwarty?

Myślę, że basen będzie atrakcją Ustronia, mimo iż nie jest otwarty. Mam zamiar prowadzić szeroką współpracę ze szkołami, stosować preferencyjne stawki dla dzieci z Ustronia. Zależy nam, żeby byli zdrowe i wysportowane.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec



Basen przez sezonem 2006 r.

Fot. M Niemiec



Pierwszy pokos.

Fot. W. Suchta

CHCESZ SPALIĆ KALORIE?
POPRAWIĆ KONDYCJĘ?

ZRZUCIĆ KILKA KILOGRAMÓW?
UJĘDRNIĆ BRZUCH, UDA, POŚLADKI?

ZADZWOŃ!!! ZAPYTAJ!!!

W OFERCIE OPCJE:

- WEEKEND
- 2 TYGODNIE
- 4 TYGODNIE

W PROGRAMIE:

- NORDIC WALKING
- PILATES
- ĆWICZENIA BPU

ZAJĘCIA PROWADZĄ WYSOKO
WYKWAŁIFIKOWANI FIZJOTERAPEUCI

BEZPIECZNIE DLA TWOJEGO KRĘGOSŁUPA I STAWÓW
tel. ORGANIZATORA 0 602 573 428 USTRŃ

**HURTOWNIA
INTERBUD**

SKOCCZÓW, (budynek Polkapu)
UL. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH 1
tel. 033 853 05 64

ŁAZIENKI

OGRZEWANIE

PŁYTKI

INSTALACJE



Z okazji otwarcia
nowej hurtowni
zapraszamy na zakupy
po naprawdę
niskich cenach.
Obniżki cen
towaru do 50%!
* ilość ograniczona



przestronne wnętrza, bogate ekspozycje, gotowe aranżacje

- kotły CO gazowe i węglowe
- piecyki łazienkowe
- płytki ściennie i podłogowe
- ogrzewanie podłogowe
- grzejniki, bojler
- rury Cu, PP, PCV, PE
- zawory, łączniki, wodomierze
- zlewozmywaki

pełne wyposażenie łazienek:

- meble łazienkowe
- wanny akrylowe z hydromasażem
- kabiny, baterie
- kompakty, muszle, umywalki
- spluczki podtynkowe
- lustra
- NOWOŚĆ - kabiny parowe

PŁYTKUJEMY • MONTUJEMY INSTALACJE

W dawnym USTRONIU

Widoczne na zdjęciu dziewczyny utrwalone w ustroniskim plenerze to zespół „Czantoryjki”, działający od połowy lat 60. do 1977 r. przy Zakładowym Domu Kultury „Kuznik”. Od lewej siedzą: Alina Krejza, Zuzanna Miech, Jadwiga Bar, Wanda Stonawska –

Bar – prowadząca zespół, Teresa Uchrońska, Irena Heczko i Ewa Zwias. Zdjęcie wypożyczyła Alina Mazur.

Nie jest to kompletny skład zespołu, bo występowała z nim przez wiele lat również solistka Anna Gluza, która w swoich wspomnieniach tak pisała: „Koncerty dawałyśmy z bardzo różnych okazji. Śpiewałyśmy dla emerytów, wczasowiczów, nauczycieli i młodzieży. Brałyśmy udział w konkursach piosenki radzieckiej, przeglądach solistów i zespołów artystycznych organizowanych przez związki zawodowe. Ogółem „Czantoryjki” wystąpiły około 150 razy. Ostatni koncert odbył się 15 grudnia 1977 r. na „Prażakówce”. Był to pożegnalny koncert, ponieważ państwo Barowie zakończyli współpracę z Domem Kultury. **Lidia Szkaradnik**





Chlebki rozdawano też przed kaplicą.

Fot. W. Suchta

WIARA NASZA SPRAWDZIŁA SIĘ

11 czerwca w kaplicy św. Brata Alberta na Zawodziu odbyła się msza w intencji Fundacji św. Antoniego w przeddzień dnia patrona tej Fundacji, przypadającego 13 czerwca. Mszę odprawił ks. **Leopold Zielasko**, opiekun duchowy Fundacji. Licznie zgromadzeni wierni wysłuchali kazania ks. L. Zielasko, który mówił m.in.:

- W ciągu dziesięciu lat istnienia Fundacji św. Antoniego wyjeżdżam z prezesem, panem Tadeuszem, by załatwiać przeróżne sprawy związane z Fundacją. Wyjeżdżamy do proboszczów, którzy zgadzają się na kwestowanie przy drzwiach na cele charytatywne. Innym razem jedziemy po towary potrzebne do prowadzenia stołówki. Przecież codziennie wydaje się ponad sto ciepłych posiłków. Czasem jedziemy do naszych darczyńców i sponsorów, by prosić o wsparcie finansowe, czy też jedziemy z podziękowaniem, słowami wdzięczności. W czasie tych podróży zawsze modlimy się, odmawiamy różaniec. W odmawianym różańcu pan Tadeusz najczęściej snuje swą wdzięczność za opiekę Opatrzności Bożej nad Fundacją, za orędownictwo św. Antoniego przez tyle lat trwającej działalności. (...) Jako opiekun duchowy Fundacji w jej dziesięciolecie mogę radośnie powiedzieć, że wiara nasza sprawdziła się w uczynkach miłości i miłosierdzia wobec naszych bliźnich. Ta msza święta jest nie tylko dziękczynną i ku uczczeniu naszego patrona, ale jest równocześnie dziękczynna za wszystkich dobroczyńców i sponsorów naszej Fundacji, którzy z podziwu godną hojnością wspierali i wspierają nas. O wszystkich chcę pamiętać w czasie tej mszy i do takiej pamięci modlitewnej was zapraszam.

Po mszy tak jak w latach ubiegłych wszystkim rozdawano chlebki św. Antoniego.

Wojśław Suchta



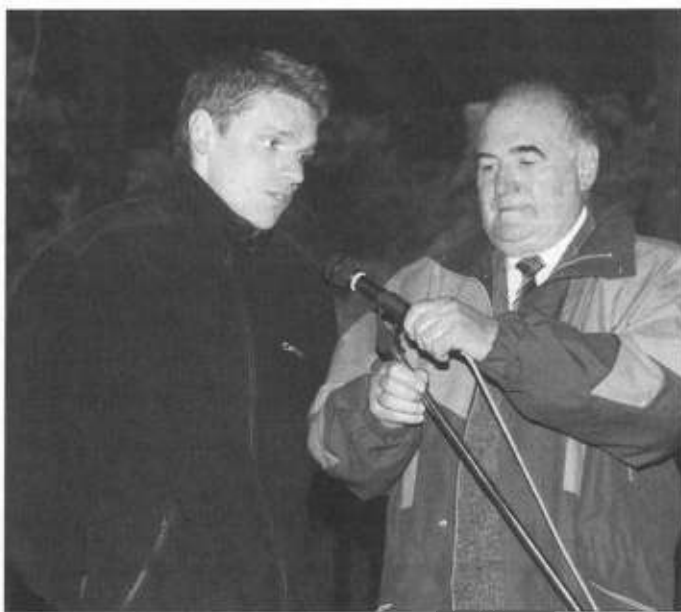
Po mszy wierni z chlebkami.

Fot. W. Suchta

LUĐOWE W DOBCE

W sobotę 3 czerwca na polu biwakowym w Dobce obchodzono Święto Ludowe zorganizowane przez zarząd powiatowy w Cieszyńcu i miejski w Ustroniu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Prezes **Jan Kubień** witał gości: posła na sejm **Jana Szwarca**, przewodniczącego Zarządu Powiatowego Platformy Obywatelskiej **Mirosława Koźdonia**, radną powiatową **Halinę Molak-Olczak**, mistrza Polski w biegu narciarskim na 50 km **Piotra Śliwkę** oraz członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Żorach. Następnie w swym wystąpieniu J. Kubień mówił m.in.:

- „Kiedy nie było Polski, dążyć do niej, gdy przyszła, pracować dla niej, gdy znalazła się w potrzebie, bronić jej.” To zawołanie Wincentego Witosa jest aktualne także dziś, gdy gromadzimy się podczas Święta Ludowego. Pragniemy aby w naszym kraju było normalnie, tak jak powinno być. Jest Polska, ale nie ma Polski solidarnej. Jest Polska, ale za mało w niej pracy i działań dla ludzi. (...) Tegoroczne Święto Ludowe jest manifestacją i wyrazem szacunku wobec ziemi i ludzi szczególnie z nią związanych – rolników oraz mieszkańców wsi. Przychodzimy aby złożyć hołd



J. Kubień rozmawia na scenie z P. Śliwką. Mistrz zdradził, że w okresie przygotowawczym przebiega 6000 km.

Fot. W. Suchta

i symboliczne przyrzeczenie służenia codzienną pracą wszystkim grupom społecznym i zawodowym, zwłaszcza tym najuboższym i tym, którym należy zapewnić dobry start życiowy, aby swoim potencjałem służyli Polsce.

Następnie J. Kubień poprosił o krótką rozmowę P. Śliwkę, przedstawiając go jako członka rodziny o wieloletnich związkach z ruchem ludowym. Mówiono o jego studiach i ciężkim treningu. Następnie wystąpiła ze swym programem Dziecięca Estrada Ludowa „Równica”. Później już się bawiono, spożywano jajecznicę, chociaż nie tylko. Nie zabrakło kołaczy i innych potraw. (ws)

CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW

• ZACHODNICH
• JAPOŃSKICH
• KOREAŃSKICH
• KRAJOWYCH

**SUPER
CENY!**

AKUMULATORY
AKCESORIA
OPONY
OLEJE



Ustroń, ul. Cieszyńska 29, tel. 033 854-11-73, fax 033 854-11-99
Cieszyń, ul. Chrobrego 31/1, tel. 033 851-27-71, fax 033 852-08-98
Czynne: 8.00 - 19.00, Sobota 8.00 - 14.00

SINDBAD

- Przyjechałem tu przed rokiem 1 czerwca i zastałem gołe ściany. 15 lipca przyszli pracownicy, a 25 lipca pojawiły się pierwsze dzieci – mówi **Rafał Klepacz**, dyrektor Rodzinnego Domu Pobytu Czasowego „Sindbad” w Lipowcu.

Te dzieci nadal przebywają w Lipowcu, doszły nowe, dwójka znajduje się w rodzinach zastępczych, a jedno zostało adoptowane. Dwoje kolejnych dzieci czeka tylko na zamknięcie formalności adopcyjnych. Przez cały czas wszystkie miejsca są wykorzystane, a jest tych miejsc 12. Dzieci chodzą do szkoły w Lipowcu, a mieszkają w wujka Rafała.

31 maja w ośrodku „Sindbad” był dzień otwarty. Dla gości przygotowano poczę-

stunek, były też zabawy dla dzieci. Z prezentami w „Sindbadzie” zjawili się przedstawiciele ustronieckiego samorządu: przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor**, wiceburmistrzini **Jolanta Krajewska-Gojny**, naczelnik **Danuta Koenig**.

- Społeczność lokalna przyjęła nas bardzo dobrze. Podobnie dzieci w szkole – mówi R. Klepacz. - Dzieci często są złośliwe i brutalne, ale tu trzeba podkreślić pracę wychowawców w szkole, by dzieci zostały dobrze przyjęte i tak się stało. Do nas przychodzą koledzy, zawiązały się przyjaźnie. O to chodzi, by pobyt w placówce typu interwencyjnego przebiegał bez stresu, żeby nie wspomniano go źle, ale mówiono, że było fajnie u wujka w Ustroniu. Mimo wszystko chciałbym, by pobyt dzieci był jak najkrótszy. Lubię je, lubię tę pracę, ale moim marzeniem jest by dziecko prze-

bywało tu maksimum trzy miesiące. To mimo wszystko dla dziecka stres. Niech więc jak najszybciej znajdują swoją rodzinę.

Utrzymanie placówki w Lipowcu kosztuje. Zdecydowana większość środków na ten cel pochodzi ze starostwa powiatowego, reszta zostaje wypracowana przez stowarzyszenie „Wioski Dziecięce w Polsce”. Nie brak pieniędzy na utrzymanie ośrodka, ale już na wyjazd wakacyjny brak 1000 zł. - Jeżeli brakuje pieniędzy to na kulturę, sport, wypoczynek. Nie jesteśmy zadłużeni i ciągle szukamy pieniędzy - tłumaczy R. Klepacz.

Dzieci korzystają też z wszystkiego tego, co jest oferowane w szkole dzieciom w Lipowcu. Jeden chłopczyk był w chorze, dziewczynka w zespole regionalnym, chodzą na pozalekcyjne zajęcia sportowe.

Wojśław Suchta

DOBROCZYNNY PREZES

Od 1994 r. trwa organizacja cyklu koncertów integracyjnych. Po dwóch latach cykl przekształcił się w międzynarodowe spotkania integracyjne dla dzieci pokrzywdzonych przez los pod hasłem „Dajmy Dzieciom Uśmiech”. Główną ideą jest umożliwienie dzieciom niepełnosprawnym, z domów dziecka, z rodzin patologicznych kontaktu z rówieśnikami w duchu dobrej miłości i tolerancji.

25 maja odbyło się spotkanie dzieci w Ustroniu połączone z koncertem przed sanatorium „Równica”. Występowały ludowe zespoły dziecięce i młodzieżowe z Węgier, Serbii, Gruzji i z Polski z Rybnika. Kapituła Stowarzyszenia Dziecięcych Artystycznych Koncertów Integracyjnych przyznała prezesowi Zarządu Uzdrowiska **Karolowi Grzybowskiemu** Złoty Certyfikat Dobroczynności, za to wszystko co zrobił dla dzieci i młodzieży oraz za wspieranie dziecięcych koncertów integracyjnych. Certyfikat wręczył **Sławomir Osiński** w obecności naczelnik **Danuty Koenig** z Urzędu Miasta.

- Cała zasługa należy się panu prezesowi Osińskiemu i jego zespołowi – mówił od-

bierając certyfikat K. Grzybowski. - To zasługa jego cierpliwości, wydeptywania ścieżek, i proszę się nie obrazić, przecierania kłamek. Ale skutki są. Certyfikaty, dyplomy, nagrody najczęściej nie są nagrodami zasłużonymi. Ja certyfikatu nie przyjmuję w imieniu zasług, ale w imieniu pracowników naszego Uzdrowiska.

Po uroczystym wręczeniu certyfikatu kontynuowano koncert dla licznie zgromadzonych przed budynkiem sanatorium kuracjuszy.

- Mamy okazję pokazać wspaniałe zespoły i jednocześnie wręczyć prezesowi **Karolowi Grzybowskiemu** certyfikat. – mówi prezes Stowarzyszenia S. Osiński. - Certyfikat został przyznany pięć lat temu, lecz jakoś nie było możliwości wręczenia. Dziś taka okazja się nadarzyła.

Do Ustronia przyjechało 150 dzieci, które przed koncertem podejmowano obiadem w Uzdrowisku. Dzieci podczas pobytu w Polsce mieszkają w Rybniku. Koncert w Ustroniu był jedynym dla publiczności, poza nim młodzi ludzie podczas pobytu w Polsce będą muzykować w swoim gronie.

Wojśław Suchta



Widownia.

Fot. W. Suchta

SZTUKA W SZPITALU

1 czerwca w Szpitalu Reumatologicznym odbyło się spotkanie dla dzieci połączone z ogłoszeniem wyników konkursu plastycznego. Konkurs dotyczył widoków ustronieckich, a prace oceniali pacjenci szpitala. W sumie oddano 355 głosów. Dyrektor szpitala **Ryszard Wąsik** wraz z dyrektorem **Danutą Kapolką** ogłosił wyniki. Pierwsze miejsce zajęła **Magdalena Cholewa** z SP-2, drugie **Filip Karolonek** z SP-1, trzecie wspólnie **Monika Kocot** (SP-6), **Klaudia Fober** (SP-6) i **Wiktoria Ciemała** z SP-2. Najwięcej prac na konkurs zgłosili uczniowie SP-1. Wszystkim uczestnikom gratulowała przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor**. Najlepsi otrzymali nagrody, a że był to Dzień Dziecka, sala widowiskowa Szpitala Reumatologicznego wypełniła się po brzegi uczniami ustronieckich szkół podstawowych. Pracownicy szpitala częstowali wszystkich słodyczami.

(ws)



Występuje zespół z Węgier.

Fot. W. Suchta



Autor artykułu z Anną i Stanisławem Barańczakami.

AMERYKANIE UCZĄ SIĘ POLSKIEGO

W dzisiejszej globalnej wiosce język angielski zdaje się królować niepodzielnie. Jego znajomość jest dla wielu pracodawców kwestią niepodlegającą dyskusji, a wszechobecność *shopów* i *pubów* już mało kogo dziwi. Dziwi natomiast to, że osoby władające angielskim od urodzenia – i już w tym sensie, z naszej perspektywy, w czepku urodzone – chcą się uczyć języka polskiego. Dziwi jeszcze bardziej, kiedy są to Amerykanie.

AMERYKA – MÓJ CAŁY ŚWIAT

Amerykanie nie cieszą się opinią poliglotów, do czego zresztą sami szczerze się przyznają. Winić należy tutaj po części wszechobecną wiarę, że pomimo codziennych problemów, nigdzie nie jest tak dobrze jak w Ameryce. Po części zaś jest to wina warunków geograficznych: jak ogromnym krajem są Stany Zjednoczone, człowiek przekonuje się tak naprawdę, kiedy wsiada w samochód. Dla przykładu, odległość z Long Island nad Wodospady Niagara wynosi 700 kilometrów i ani razu nie wyjeżdża się poza stan Nowy Jork. W USA tysiąckilometrowe, wielogodzinne podróże są czymś częstym i normalnym – między innymi dla wielu studentów, którzy odbywają je na początku i na końcu roku akademickiego w samochodach wypchanych do granic możliwości wszystkim tym, co może przydać się i co na pewno się nie przyda w *college'u*. Kiedy więc weźmiemy pod uwagę ogrom kraju, już nieco mniej zaskakuje nas to, że wiadomości w amerykańskiej telewizji często sprawiają wrażenie, jakby świat kończył się nie tyle na Ameryce (ewentualnie Iraku lub Afganistanie), ile na lokalnej społeczności.

Czasami prowadzi to do sytuacji absurdalnych. Mieszkając kiedyś przez kilka lat na Środkowym Zachodzie, gdzie przekonanie o wielkości Stanów Zjednoczonych, przy jednoczesnej nieznanomości świata poza Ameryką, pozostaje niezachwiane. Kiedy mój przyjaciel Chris, pochodzący ze stanu Michigan, pochwalił się ojcu, że postanowił wyjechać na półroczne stypendium do Wielkiej Brytanii, ojciec zaczął opowiadać mu o... ewakuacji Sajgonu. Jak się okazało, ojciec Chrisa był za granicą tylko raz w życiu, kiedy wysłano go jako żołnierza do Wietnamu. Jego wyobrażenie o „zagranicy” sprowadzało się w konsekwencji do przekonania, że świat poza Ameryką to nieustająca wojna wietnamska. Z doświadczenia muszę tu dodać, że ojciec Chrisa nie był bynajmniej przypadkiem odosobnionym.

Przy tej całej geograficznej i mentalnej izolacji, Ameryka pozostaje wielokulturowym kotłem i krajem imigrantów. Choć jeśli chodzi o tych ostatnich, to można wciąż jeszcze z dużym powodzeniem udawać, że się ich nie zauważa, szczególnie jeśli pochodzą z tej drugiej Ameryki: Łacińskiej. No, bo kto zwraca uwagę na sprzątaczkę czy mężczyznę myjącego stoły w restauracji?

Niebezpieczne dzielnice też z reguły da się ominąć. A jednak przy całej swej niezaprzeczalnej i z dumą podkreślanej amerykańskości, wielu Amerykanów pieczołowicie kultywuje tradycje ze „starego kraju”. Na przykład, potomkowie imigrantów niemieckich na Środkowym Zachodzie – dziś nie mówiący już wcale po niemiecku – niezmordowanie obchodzą *Oktoberfest*, zając się kiszoną kapustą (o smaku nieco plastikowym) i pijąc piwo (dla Europejczyka raczej woda o smaku piwa – ale w końcu liczą się intencje).

Do tradycji, jakkolwiek zamerykanizowana by ona nie była, podchodzi się zresztą z prawdziwym namaszczeniem. Jest ona bowiem często jedyną formą pamięci o starym kraju – kraju, który choć ciepło wspomniany okazał się niedoskonały, zmuszając swe dzieci do emigracji. W ten sposób kultywowanie zwyczajów ojców jest zarazem formą manifestowania poczucia wyższości Ameryki nad „zdeprawowaną Europą”, jak to ujął w XVII w. purytański kaznodzieja Cotton Mather. Co ciekawe, w Stanach nikt nie mówi o sobie, że jest Amerykaninem – jest się Finem, Włochem, Niemcem, pół-Polakim, pół-Irlandczykiem, Hindusem lub Chińczykiem. I to niezależnie od tego, czy się w „starym kraju” kiedykolwiek było i czy się jego językiem jeszcze mówi. Ojciec Chrisa, w swym własnym przekonaniu, był Niemcem, choć niemieckim nie włada, w Niemczech nigdy nie był ani też się tam nie wybiera.

ZROZUMIEĆ SWÓJ PASZPORT

Nawołując do oparcia patriotyzmu na bardziej rzetelnej wiedzy o świecie, a także licząc się z realiami globalnej wioski, coraz więcej amerykańskich uczelni zachęca studentów do czasowego wyjazdu za granicę. Wśród tych uczelni prym wiedz Uniwersytet Harvarda, który niedawno wpisał obowiązkowy semestr poza Stanami w podstawowy program studiów.

Do bardziej tradycyjnych metod należy nacisk na naukę języków obcych. W ramach Wydziału Sławistyki Harvard oferuje między innymi zajęcia z języka polskiego. Od kilkunastu lat prowadzi je dr Anna Barańczak, żona Stanisława Barańczaka, wybitnego poety i tłumacza (m.in. dzieł Szekspira). Ze względu na swe zaangażowanie w prace Komitetu Obrony Robotników, Barańczakowie zostali zmuszeni do emigracji w roku 1980. Stanisław miał już wówczas propozycję objęcia katedry polonistyki na Harvardzie (dziś ze względu na stan zdrowia nie prowadzi już wykładów). Natomiast Anna po przyjeździe zaangażowała się w praktyczne nauczanie języka.

Annę Barańczak poznałem wkrótce po rozpoczęciu moich studiów doktoranckich na Harvardzie trzy lata temu. Mając doświadczenie w nauczaniu języka angielskiego i chcąc je pogłębić nie-

jako z drugiej strony, a przy tym chcąc oderwać się trochę od filozofii i religioznawstwa, zapukałem pewnego dnia do drzwi jej pokoju. Przyjęła mnie ze zwykłą sobie serdecznością. Pamiętam, że rozmawialiśmy o regionalnych różnicach w polszczyźnie. Pytała, jak to się stało, że będąc ze Śląska (na co ja dodałem: Cieszyńskiego), zdecydowałem się na studia na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu, na którym ona i jej mąż także studiowali. Po tej rozmowie spotkaliśmy się jeszcze parę razy. Efektem tych spotkań jest to, że dzięki rekomendacji Anny już od dwóch lat mam przyjemność wraz z nią wykładać język polski. Raz na tydzień lub dwa jemy też razem *lunch*, rozmawiając o literaturze, narzekając na politykę, wspominając działalność opozycyjną Barańczaków i dyskutując o przepisach na polskie potrawy. To tyle jeśli chodzi o to, jak znalazłem się na harwardzkiej slawistyce. W pozostałej części tego artykułu opowiem krótko o naszych studentach i o tym, co sprawiło, że decydują się na naukę języka polskiego.

Na Harvardzie, co jest absolutnym ewenementem w Stanach, studenci zapisują się na zajęcia dopiero po pierwszym ich tygodniu. Ten pierwszy tydzień jest tak zwanym „czasem zakupów”, podczas którego studenci chodzą na zajęcia do różnych wykładowców i na różne przedmioty, żeby ostatecznie wybrać to, na co chcą uczęszczać w danym semestrze. W tym pierwszym tygodniu mogą wchodzić i wychodzić w środku wykładu, podczas gdy zadaniem wykładowców jest „sprzedać” swoje zajęcia, przekonując studentów, że to właśnie je powinni wybrać. (Na marginesie należy dodać, że na koniec semestru studenci także anonimowo oceniają same zajęcia. Moi okazali się bardzo wyrozumiali i dzięki nim już drugi rok z rzędu otrzymałem nagrodę za osiągnięcia w nauczaniu.)

Ze względu na przyjazny studentom system, nigdy na początek nie wiadomo, ile osób będzie uczęszczało na zajęcia. Pamiętam, że na jednym z naszych pierwszych spotkań Anna wspominała, że zwykle ma czterech lub pięciu studentów w semestrze. W przeszłości liczba ta rosła tylko wówczas, gdy jak to ujęła, „w Polsce lała się krew”, czyli miały miejsce jakieś burzliwe zmiany. Pomyślałem sobie wtedy, że to dobrze, że w ogóle ktoś się chce polskiego uczyć. Tym bardziej, że na Wydziale Slawistyki Harvardu język rosyjski zdecydowanie dominuje nad pozostałymi i je nieco przysłania. Jakież było więc nasze zdziwienie, gdy okazało się, że na zajęcia zapisało się 15 studentów! Podobna sytuacja powtórzyła się w tym roku, kiedy na pierwszy semestr zapisało się 21 osób. Żartujemy, że jesteśmy świadkami jakiegoś cudownego *boomu* na język polski.

Co więc skłania amerykańskich studentów do nauki polskiego? Pierwszym, oczywistym wyjaśnieniem jest pragnienie dotarcia do własnych korzeni w sposób głębszy niż pielęgnacja zamerykanizowanych tradycji. W tym roku miałem na zajęciach doktoranta z politologii, Magnusa, który pamiętał z własnego dzieciństwa, jak ojciec z babcią rozmawiali po polsku. Babcią,

Apolonia, wyjechała z Polski przed wybuchem wojny. Najpierw znalazła się w Estonii, a potem w Szwecji, gdzie wyszła za mąż za Szweda. Sam Magnus nigdy mówić po polsku się nie nauczył i dopiero rok temu zdecydował się na naukę języka by zrobić niespodziankę ojcu. Dziadek innego studenta, Thomasa, wyjechał z Polski w 1968 na fali antysemitkiej nagonki. Kilka lat temu wydał zresztą pasjonujące wspomnienia o swoim dzieciństwie (*Koń Pana Boga*). Thomas bardzo chciał się nauczyć polskiego by móc rozmawiać z dziadkiem i przeczytać jego książkę. Nie muszę chyba przekonywać, że opowieści rodzinne studentów są fascynujące i że nie ma chyba dwóch takich samych historii.

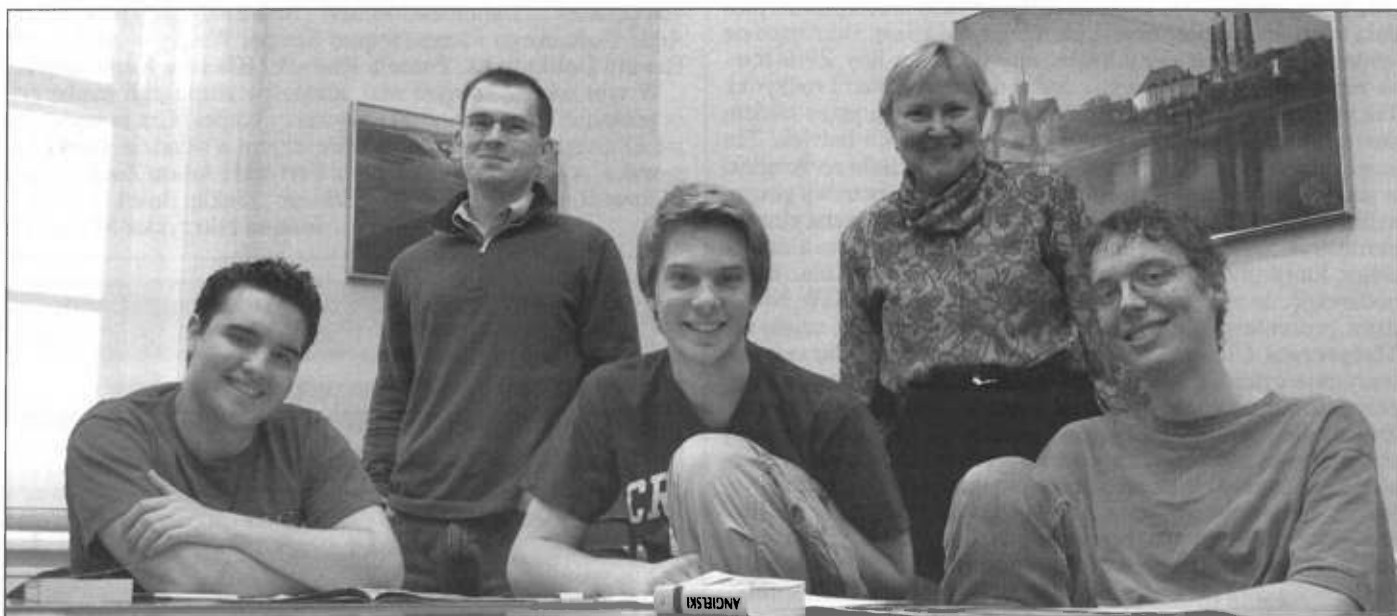
Inną grupą są studenci, którzy interesują się Europą Środkowo-wschodnią – jako historycy, politolodzy, ekonomiści – i zwykle znając już rosyjski, pragną nauczyć się któregoś z języków naszej części Europy. Wreszcie są też i takie osoby, które nie mają ani przodków Polaków, ani nie zajmują się naszą częścią Europy. Dla nich nauka polskiego najczęściej zaczyna się od kaprysu, przyjaźni z kimś, kto jest Polakiem, czy też chęci sprawdzenia się lub zdobycia jakiejś niszowej umiejętności w celu późniejszego lepszego „sprzedania się” na rynku pracy. Fascynacja polską kulturą przychodzi później, już w trakcie nauki języka. Często kończy się to wyjazdem na stypendium do Polski, a nawet ślubem z Polką lub Polakiem. Na koniec nie mogę nie wspomnieć o moim studencie Patricku, który mając jakieś tam polskie pochodzenie, starał się o polski paszport by móc studiować w Wielkiej Brytanii i płacić za studia stawki unijne. W ankiecie na pytanie, dlaczego chce się uczyć polskiego, odpowiedział: by móc zrozumieć własny paszport!

Podsumowując muszę przyznać, że uczenie polskiego okazało się przygodą jeszcze ciekawszą, niż się spodziewałem. Pozwoliło mi spojrzeć na najnowszą historię Polski z innej perspektywy, przez pryzmat emigranckich losów. Ukazało mi też strony naszego języka, których my *native speakerzy* nie jesteśmy świadomi. Zwracam teraz chyba większą uwagę na to, jak fascynujący w swej złożoności i geograficznej różnorodności jest nasz język. Na pytanie, dlaczego lubi lato, studentka odpowiedziała mi kiedyś: „Bo lubię słońce...” Widząc zdziwienie na mojej twarzy, dodała: „...w lipcu”. Wreszcie nauczanie polskiego dało mi wgląd w amerykańską mentalność, w paradoksalne podejście Amerykanów do wielokulturowości i do własnych korzeni. A poza tym, gdyby nie praca z Anną, z kim prowadziłbym tak fascynujące rozmowy o polityce, literaturze i kuchni?

Ponieważ stoimy już u progu lata, pozostaje mi jeszcze życzyć czytelnikom *Ustrońskiej*, by też mieli „słońce w lipcu”!

Piotr Małysz

Autor jest ustroniakiem, absolwentem poznańskiej anglistyki i studiów teologicznych w Wielkiej Brytanii i USA. Obecnie pracuje nad doktoratem z religioznawstwa na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, w amerykańskim stanie Massachusetts. Od dwóch lat uczy też na Harvardzie języka polskiego.



Piotr Małysz w polskiej klasie.



Stoisko obsługiwały H. Kujała i A. Madzia.

Fot. Arch. KGW

KWAS Z ZIELIN

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Nierodzimiu po raz pierwszy wzięły udział w Powiatowym Konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo”, który tradycyjnie odbywa się w Skoczowie. Piąta edycja imprezy zgromadziła 27 reprezentacji z całego regionu cieszyńskiego, które pokazywały potrawy w kilku kategoriach, między innymi mięsnej, jarskiej, rybnej. Dziewięcioosobowe jury złożone z pracowników Śląskiego Ośrodka Kształcenia Rolniczego w Częstochowie oceniało także najciekawsze propozycje napojów czy słodczy. Panie z Ustronia zaprezentowały sałatkę ze stokrotek, sałatkę z kiełków słonecznika, sałatkę z pokrzyw reklamowane wierszykiem „Cosi pokrzywy, cosi stokrotek, dociepiesz nudli i mosz sałote”. Dużym powodzeniem cieszyła się babka z grysiu, bo to dobry sposób na miłe popołudnie - „Zaproś na kawę sąsiadkę i de ji pyszną grysiową babkę, jedyna do ciebie kora, że będzie siedzieć do wieczora”. Pasztet z jarzyn reklamowało hasło: „Ptasio grypa, wściekle krowy, a do tego i przyszczyca - nie wiesz babo co tu warzyć - to zrób chłopu pasztet z jarzyn”. Docenione zostało też wino gronowe. Największe jednak uznanie zdobyły grzyby w śmietanie z kluseczkami z kaszy manny: „Grzyby rosną w naszych lasach, a ku temu manna kasza, mamy danie pierwsza klasa” oraz kwas z zielin: „Coca colę piją młodzi, a nas kwas ze zielin chłodzi”. Ten ostatni produkt to doskonała propozycja na, miejmy nadzieję, zbliżające się upalne dni. Robi się go z jałowca, mięty, melisy, lipy. Zioła trzeba zaparzyć, a gdy przestygną dodać drożdże, cukier i rodzynki. Tak przygotowaną miksturę trzyma się zamkniętą przez siedem dni, a następnie odcedza i przelewa do ciemnych butelek. Ten musujący, orzeźwiający napój bardzo dobrze działa na żołądek, w smaku przypomina podpiwek. Za wyróżnione potrawy gospodynie z Nierodzimia otrzymały dyplomy i listy gratulacyjne od burmistrza Skoczowa Malika oraz sprzęt gospodarstwa domowego, który przyda się w codziennej działalności Koła. Warto podkreślić, że nie tylko kulinaria, ale całe stoisko KGW Nierodzim prezentowało się znakomicie, jego dekoracją zajęła się **Małgorzata Cichoń**. Jednak w przygotowanie włączyły się wszystkie członkinie Koła - przynosiły produkty, pomagały w przygotowaniu potraw, dostarczały przepisy, robiły dekoracje. Zwiedzający stoiska konkursowe podziwiali pięknie haftowany obrus, stroiki kwiatowe, zwierzątka wyczarowane ze słomy. Obsługujące ustronskie stoisko przewodnicząca KGW **Halina Kujała** i wiceprzewodnicząca **Aniela Madzia** miały na sobie stroje regionalne. Przed nimi przewinięły się tłumy chętnych na degustację. Wstęp na teren wystawowy kosztował 5 złotych, ale wielu zapłaciłoby dwa razy więcej, gdyby tylko mogło wejść i spróbować regionalnych specjalów. A te zniknęły ze stołów błyskawicznie, zaraz po tym, jak ocenili je sędziowie. **Monika Niemiec**

PO FRANCUSKU W GIMNAZJUM

Od sześciu lat uczniowie Gimnazjum nr 2 w Ustroniu mogą uczyć się języka francuskiego. W tym roku szkolnym udało się nawiązać współpracę z wolontariuszami z Francji i Hiszpanii pracującymi w Ośrodku dla Niepełnosprawnych w Nierodzimiu oraz studentami francuskojęzycznymi z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przebywającymi w Polsce w ramach programu europejskiego Socrates-Erasmus.

Dzięki przychylności dyrektor Ośrodka w Nierodzimiu **Dorocie Kohut** - wolontariusze **Maël Thepaut** z Francji i **Mayte Macceira Dominguez** z Hiszpanii prowadzili zajęcia z uczniami uczęszczającymi na lekcje języka francuskiego. W czasie tych spotkań opowiadali o swoich krajach, zainteresowaniach, rodzinach, wrażeniach z pobytu w Polsce. Odpowiadali na liczne, czasem bardzo trudne pytania uczniów. Mayte z Hiszpanii jedną z lekcji poświęciła tańcu flamenco, jego historii i odmianom. Swoją opowieść ubarwiła muzycznymi fragmentami i własną prezentacją tego tańca. 16 listopada 2005 r. i 9 stycznia 2006 r. wolontariusze przygotowali również dla wszystkich uczniów Gimnazjum warsztaty flamenco oraz warsztaty malarskie. Natomiast 25 listopada 2005 r. uczestniczyli jako członkowie jury w szkolnym konkursie „Karaoke piosenki francuskiej”. Jury pod przewodnictwem **Janusza Śliwki** przyznało I miejsce **Annie Kozub** z klasy 1a za piosenkę „Milord” z repertuaru Edith Piaf. II miejsce zdobyła **Sylwia Cieślar** z klasy 2d za piosenkę „Moi Lolita” z repertuaru Alizée. Wyróżnienie za poprawność językową otrzymała **Ewelina Kawulok** z klasy 1c za piosenkę „Les rois du monde” z musicalu „Roméo & Juliette”.

W styczniu odbyły się również zajęcia z **Cécile Quinon** z Francji, studentką ze Strasbourga przebywającą w Polsce w ramach programu Socrates-Erasmus. Cécile opowiadała o Francji, zwyczajach świątecznych i kulinarnych ciekawostkach. Przywoziła zdjęcia, albumy. Odpowiadała na pytania, szczególnie dotyczące ślimaków i żabich udek.

Następne spotkanie z Cécile, która zaprosiła kolejną studentkę z Francji Marion, odbyło się 17 marca. Na to spotkanie zostali zaproszeni również rodzice i uczniowie klas szóstych ustronskich szkół podstawowych. W czasie gdy rodzice zapoznawali się z projektem „Klasy Frankofońskie na Śląsku”, ich pociechy uczyły się języka francuskiego poprzez gry i zabawy prowadzone przez Cécile i Marion. Następnie dzieci i rodzice mogli obejrzeć pokaz mody marokańskiej przygotowany przez uczniów Gimnazjum nr 2 oraz degustować specjały kuchni francuskiej i marokańskiej.

24 marca ośrodek Alliance Française w Cieszynie zorganizował konkurs ze znajomości książki „Nowe przygody Mikołajka” René Gościńskiego i Jean-Jacques Sempé. Wzięły w nim udział **Renata Dobkowska, Pamela Rudnik i Klaudia Kamieniarz**.

W tym roku szkolnym nasi uczniowie rozpoczęli naukę gry w pétanque czy też inaczej nazywanej boules. Gra ta wywodzi się z Francji. Drużyna naszego gimnazjum w składzie: **Daria Jaworska, Agnieszka Kozieł, Piotr Ferfecki i Adam Zoch** zakwalifikowała się do finału wojewódzkiego „ZigZap Bule Liga 2006”.

Joanna Iskrzycka-Marianek

DOLNOŚLĄSKI PRODUCENT CZĘŚCI DLA MOTORYZACJI
ZATRUDNI PRACOWNIKÓW W ZAWODZIE:

**KOWAL MASZYNOWY DO OBSŁUGI
MŁOTÓW PNEUMATYCZNYCH I PRAS KUJĄCYCH**

- ATRAKCYJNE WARUNKI PŁACOWE
- MOŻLIWOŚĆ ZATRUDNIENIA NA CZAS NIEOKREŚLONY
- POKRYWAMY KOSZTY ZAKWATEROWANIA

KONTAKT TELEFONICZNY
(076) 870 77 25 lub (076) 870 77 31
kom. 0 512 422 589, e-mail: personalny@kuznia.com.pl



Gdyby choć jedna ławeczka na parkingu.

Fot. W. Suchta

JEŻE NA DRODZE

Coraz więcej zwierząt ginie pod kołami samochodów. Grupą szczególnie na to narażoną są płazy, w tym żaby i ropuchy. Mijając zbiorniki wodne zwolnijmy więc i obserwujmy uważnie drogę przed nami. Tym bardziej, że żaby i ropuchy chronią nasze ogrody i działki przed różnymi amatorami upraw i dokuczliwymi dla nas owadami. W skład ich menu wchodzi bowiem różnej wielkości muchy oraz ślimaki, także te nagie. Wbrew jeszcze utrzymującym się wśród niektórych osób bajkom, żaby nie jedzą truskawek, lecz żywiące się nimi ślimaki. W spotkaniu z samochodami nie mają również szans jeże. Wcale przed nimi nie uciekają stosując wypróbowaną metodę w obronie przed swoimi wrogami. Otóż zwijają się w kulkę wystawiając do góry swoje kolce i czują się już bezpieczne. Uważajmy również na nie, gdyż lubią zjadać myszy i nornice, które dają się we znaki naszym roślinom.

Marcin Sztwiertnia

członek ustronńskiego koła Polskiego Klubu Ekologicznego

INTERNET

WWW.INTERNET.WISLA.PL

T: 609-673-077



BIELASZKA

OTWARCIE

OKRĘGOWEJ STACJI KONTROLI POJAZDÓW

ZAPRASZAMY 60 m OD ŚWIATEŁ ul. Cieszyńska 1 LIPCA



Z PEŁNYM ZAKRESEM PRZEGLĄDÓW WSZYSTKICH POJAZDÓW

STACJA CZYNNA BĘDZIE: PO-PT. 7.00 - 20.00 SO 8.00 - 14.00

KONKURS DLA KLIENTÓW:

główna nagroda - SKODA FABIA III

DLA KAŻDEGO KLIENTA - PREZENT NIESPODZIANKA



>>>SERWIS SZYBKICH NAPRAW

>>>SKLEP MOTORYZACYJNY

DZIEŃ MUZYKOWANIA

Dobrze zaprezentowali się młodzi muzycy z Ustronia na ogólnopolskim Festiwalu SMC. **Monika Brudny**, która obecnie kończy Gimnazjum nr2, zajęła 2 miejsce wśród starszych uczestników (powyżej 10 lat) występujących solo. Wykonała tokatę i fugę Bacha. Dziewczynka wykonywała utwór na pianinach elektrycznych Privia.

W sumie w imprezie wzięło udział 110 dzieci z 29 miast. Ze Śląska Cieszyńskiego pojechało nad zalew Chańcza 16 dzieci: czworo ze Skoczowa, czworo z Ustronia, dwoje z Cieszyna, troje z Bielska, troje z Golezowa. Dzieci uczą się w Szkołach Muzycznych Casio prowadzonych przez państwo **Krystynę i Jana Gibców**. Uczą się w nich gry artystycznej na pianinach cyfrowych Privia lub rozrywkowej na keyboardach.

Dla dzieci Festiwal to możliwość zaprezentowania swoich umiejętności muzycznych, nagroda za całoroczną pracę, prawdziwa nobilitacja.

- Festiwal można nazwać swoistym „dniem muzykującego dziecka” - mówi J. Gibiec. - Luksusowy pobyt, dbałość o dzieci, najnowsze instrumenty muzyczne jako nagrody, świetna organizacja imprez dodatkowych sprawiają, że dla dzieci ten wyjazd stanowi niesamowitą atrakcję.

J. Gibiec podkreśla jednocześnie, iż nie chodzi tylko o profesjonalne granie, ale również o muzykowanie i grę amatorską. Liczy się zaangażowanie w to, co dzieci robią na co dzień oraz ile pracy wkładają w doskonalenie się.

Umiejętności dzieci ze szkół Casio będzie można podziwiać na najbliższym koncercie kończącym rok szkolny, 19 czerwca o godz. 16.00 w Szkole Podstawowej nr 2 w Ustroniu. **Ola Toboła**

DZIECI W KARCZMIE

Już po raz czwarty gospodarze „Karczmy Palenica”, państwo Bożena i Sławomir Ziółkowscy, zaprosili uczniów klas młodszych ze Szkoły Podstawowej Nr 3 na wspaniałą zabawę z okazji Dnia Dziecka. Mimo iż pogoda w tym roku niezbyt dopisała, dzieciaki wspaniale się bawiły. Przy dźwiękach muzyki odbywały się wesołe płyśy i tańce, a gospodarze zadbałi o pyszny słodki poczęstunek - naleśniki z owocami i bitą śmietaną oraz na rozgrzewkę - gorącą czekoladę. Nie zabrakło także innych atrakcji. Pan Sławomir Zgondek jak co roku udostępnił uczniom czterokołowca, na którym każdy chętny mógł pojeździć.

Dyrekcja, nauczyciele oraz wszystkie dzieci składają serdeczne podziękowania sponsorom, dzięki którym mogła się odbyć ta piękna impreza.

Iwona Łakomska n-I SP-3



W takim obuwii występowały dzieci z Serbii pod sanatorium w koncercie „Dajmy Dzieciom Uśmiech”

Fot. W. Suchta

Maciej Chowaniok jest ustroniakiem, doktorantem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego pasją są podróże. Na łamach GU dzieli się z czytelnikami wrażeniami z wyprawy do Argentyny we wrześniu 2005 r.

ARGENTYŃSKI CZAS

8. Argentyńskie losy emigrantów z Polski cz.2

Warto wskazać na trudności związane z opracowaniem dziejów polskiej emigracji w Argentynie czy Ameryce Południowej. Brak bowiem naukowych tekstów omawiających ten problem, ale i organizacyjnych czy finansowych ram takiej działalności. Jako przykład niech posłużą często w ogóle niezabezpieczone i niszczone a bardzo bogate, interesujące polonica (dokumenty związane z polską kulturą, literaturą i sztuką) w argentyńskich archiwach. Pieczę nad nimi sprawuje kilkanaście polonijnych organizacji, którym brak jednak środków i osób mogących zarządzić temu problemowi.

Agnieszka Sikora podkreśla również często brak warsztatu naukowego osób publikujących nieliczne opracowania na ten temat czy rozliczne przeszkody biurokratyczne. Historia polskiego osadnictwa w Argentynie sięga początków XIX wieku – a przyczyną były oczywiście dla nas zakręty historii. Oczywiście naukowca – kulturowa bądź przyrodnicza eksploracja tych terenów przez polskich badaczy miała miejsce o wiele wcześniej. W połowie XIX wieku zaczynają pojawiać się pierwsze polskie nazwiska, które – przystosowane z licznymi przekręceniami do fonetyki języka hiszpańskiego – bardzo często świadczą o polskich korzeniach noszących je osób. Potomkowie polskich emigrantów rzadko jednak są świadomi swojego pochodzenia – lecz zaczyna się to powoli zmieniać...

Losy polskiej społeczności w XIX wieku w ramach zaborów wyznaczają również kształt i charakter emigracji: bardzo ożywiła się ona po upadku powstania styczniowego. Jej znaczną część stanowiła inteligencja (głównie pochodząca z ziem kongresowych), której przedstawiciele – żołnierze, naukowcy, profesorowie, inżynierowie czy lekarze – przyczyniali się później do pomyślności Argentyny. Podobnie zresztą dzieje się dzisiaj – ale w odniesieniu do krajów, które otworzyły rynek pracy dla Polaków: emigranci budują bowiem nie tylko pomyślność własną, ale ich praca stanowi znaczący wkład w rozwój goszczących państw (co znajduje odzwierciedlenie we wskaźnikach makroekonomicznych). Pod koniec XIX wieku napływa do Argentyny ludność rolnicza i robotnicza bezpośrednio bądź z terenów nieprzyjaznej polskim osadnikom Brazylii. Ci ostatni kierowali się głównie poprzez Urugwaj (Montevideo) oraz przez prowincje Corrientes i Misiones. Kolejna fala masowej emigracji to okres po 1897 roku – tym razem będzie to ludność rolnicza ze wschodniej Małopolski.

Proces ten nasilał się głównie ze względu na tak zwaną „gorączkę parańsko-brazylijską” w latach 1895 i 1896 oraz intensywną działalność promocyjną niemieckich biur podróży. Reklamowały one bowiem Argentynę jako miejsce, gdzie tanio można zakupić ziemię, polować i karczować puszcę można za darmo, a podatków nie ma



Dom Polski „Polonia” w Oberá zbudowany w stylu zakopiańskim. Fot. M. Chowaniok

wcale. Rozsyłano w całej wschodniej Małopolsce listy o tej treści, co rychło spowodowało exodus miejscowej ludności. Oczywiście po przybyciu na miejsce realia okazywały się okrutne – nie zatrzymało to jednak tysięcy ludzi przed emigracją w tę część świata. Co więcej – pojawiły się problemy z rozmieszczeniem przybywającej ludności: rolnicy bowiem nie dysponowali jakimikolwiek oszczędnościami, nie znali hiszpańskiego. Ośrodek wielkomiejskie nie potrafiły zorganizować życia przybywającym Polakom, którzy dodatkowo wykazywali wielkie niezadowolenie (wszak nie wyżyli się tak szybko „chłubnych” cech narodowych) z warunków pobytu. Prosimi więc o przesiedlenie, oczekując na lepszy czas w hotelach emigranckich. Do portu jednak w Buenos Aires przybywały coraz to nowe rzesze rodaków.

W tej dramatycznej sytuacji administracja rządowa skierowała się z prośbą o pomoc do władz poszczególnych regionów i wskazanie możliwych miejsc przyjęcia polskich uchodźców. Jedynie gubernator prowincji Misiones odpowiedział na ten apel – Juan Jose Lanusse postanowił zaryzykować. Obawiał się co prawda o skutki klimatu subtropikalnego u przybyszów z chłodnej Europy północnej, ale wskazał właśnie prowincję Misiones jako miejsce, gdzie mogą oni znaleźć nie tylko pracę, ale i zająć się rozległymi niezamieszkałymi obszarami. Polaków przyjmowano tutaj bardzo życzliwie, a pierwsze czternaście rodzin przybyłych do Posadas (stolicy terytorium) szybko skierowano do Apostoles. Tam osiedlili się na kilkudziesięciohektarowych działkach i zaczęli wieść żywot emigrancki już samodzielnie – na własny rachunek.

Opracowałem z pomocą publikacji Agnieszki Sikory Szlakiem wychodźców.
cdn.



Autor w siedzibie Stowarzyszenia Polskiego w Rosario.

Fot. Agnieszka Sikora

ustrońskie galerie, muzea placówki kultury, fundacje, stowarzyszenia, policja, straż miejska

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuly

Rynek 4, tel. 854-23-40,

Wypożyczalnia dla dorosłych

poniedziałek: 8.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00; czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00; sobota 8.00 - 12.00.

Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży

poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00; czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Wystawa ze zbiorów Benedykta Siekierki - eksponaty z dziedziny muzyki, sztuki, etnografii - czynna do 15 maja.

Muzeum czynne:

w poniedziałki 9 - 14
we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14
w soboty, niedziele 9.30 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

- Ekspozycja prac wybitnych polskich twórców: P. Steller, J. Wałacha, S. Jaworskiego, L. Konarzewskiego, M. Siary, Z. Józwicka i innych.
- Kolekcja medali: poczet królów i książąt polskich, dzieje oręża polskiego, medale z dziedziny kultury i sztuki.
- Starodruki, kolekcja 3,5 tysiąca exlibrisów, druki bibliofilskie i unikatowe. Cenny zbiór książek - Cieszyńska (możliwość korzystania ze zbiorów przez uczniów i studentów).
- Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej: Polskie Państwo Podziemne, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Żołnierze Września 1939 r., Wojsko Polskie na Wschodzie i martyrologia mieszkańców Ustronia. (Zapraszamy nauczycieli i uczniów na ciekawe lekcje historii)

Porcelana ręcznie malowana Barbary Majętny

WYSTAWY CZASOWE maj - lipiec 2006

Ulicami starego Krakowa - fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii
Wycinanka Krakowska - Agaty Seweryn.
Z cyklu „Twórcza obecność Polaków na Zaolziu”:
Jabłonek na szkło malowany Antoniego Szpyrca

KLUB PROPOZYCJI - klub tysięcy inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi; LATAJĄCA AKADEMIA SZTUK - warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży; OPOWIEŚCI NIESŁYCHANE - cykl spotkań etnograficznych.

ODDZIAŁ CZYNNY:

od środy do niedzieli w godz. 11-16

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczko ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH

- RDZAWE DIAMENTY

ul. Partyzantów 1

Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00

CZYTELNIKA KATOLICKA

Dziedziniec przy kościele p.w.Św. Klemensa,

- od poniedziałku do soboty 8.00 - 12.00 i 17.00 - 19.00

- niedziele 7.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO

MDK Prażakówka, nauka gry na instrumentach muzycznych.

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalne-instrumentalne, taniec nowoczesny, taniec towarzyski, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie,

modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.
kurs j. angielskiego dla dorosłych - czwartek godz. 17.00 - sala nr 8
aerobic (gimnastyka lecznicza) - poniedziałki i czwartki
godz. 19.00- 20.00, sala nr 7

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEZWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustron, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 MITYNG Al-Anon.- wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA ŚW. ANTONIEGO,

ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień

- wtorek 9.00 -10.00

- czwartek 16.00 - 17.00

- każdy ostatni piątek miesiąca

Psycholog

- pon. śr. pt. 10.00 - 14.00

Punkt wydawania odzieży

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych -

- czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron” - wtorek 18.00-20.00

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00

KOMISARIAT POLICJI USTROŃ

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTROŃ

Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986



Ustroniaczek. Rzuty do kosza.

Fot. W. Suchta



Tak na aparat fotograficzny reagują gimnazjalistki... Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Hajduszoboszło – tani pensjonat (z przewozem lub własny dojazd). Rezerwacja: 033-854-42-60.

Zlecę do rozbiórki albo sprzedam dom murowany w Ustroniu. Tel. 0-602-534-896.

Do wynajęcia od września parter domu. Tel. 0-511-213-435, 033-854-38-14.

Angielski, Niemiecki – kursy wakacyjne, roczne, egzaminacyjne

oraz dla wyjeżdżających za granicę – najniższe ceny od 19 czerwca. CE LIBRA, ul. Brody 4, Ustron, tel. 033-854-56-28, pn-pt 14-20.

Ustron Centrum – lokal handlowy do wynajęcia od września. 0-506-634-080.

Tanio dom do wynajęcia – Zawodzie. 0-609-971-711.

Hotel Tulipan w Ustroniu zatrudni mężczyznę na stanowisko: konserwator. Zgłoszenia osobiste codziennie w godz. 11.00-13.00 tel. 033-854-37-80

Centrum Ustronia. Pomieszczenie 23m2 na działalność wynajmę tel. 0-600-282-968

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

15.6 godz. 17.00

Promocja książki Barbary Żyszkowskiej i Jarosława Kłaczekowa „Losy wojenne ks. A. Wantuły” - Muzeum Ustrońskie

16.6 godz. 10.00

Przegląd Twórczości Ewangelickiej

-18.00

- MDK - sala widowiskowa

19.6 godz. 17.00

Spotkanie z prof. dr hab. Katarzyną Olbrycht „Czy można żyć bez sztuki” - Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

SPORT

15.6 godz. 11.00

Mecz piłki nożnej KS Nierodzim - KS Wisła Ustronianka - stadion w Nierodzimiu

15.6 godz. 17.00

Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustron - LKS Zapora Porąbka - stadion Kuźni

KINO

12-15.6 godz. 20.45

„Nagi instynkt 2” - thriller, USA od 18 lat.

12-21.6 godz. 18.15

„Wyznania Gejszy”, obyczajowy, USA, od 15 lat

DYŻURY APTEK

13-15.6

- apteka Centrum

ul. Daszyńskiego 8 tel. 854-57-76

16-18.6

- apteka Pod Najadą

ul. 3 Maja 13

tel. 854-24-59

19-21.6

- apteka Na Szlaku

ul. 3 Maja 46

tel. 854-14-73

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9.00.

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

USTROŃSKA dziesięć lat temu

„Boleję nad dużym mankamentem szkoły, jakim jest brak sali gimnastycznej. Podziwiam naszych uczniów, że mimo tego osiągnęli dobre wyniki sportowe. Niestety szans na budowę sali nie ma” - mówił Andrzej Rożnowicz, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 6 w Nierodzimiu.

Na terenie naszego miasta różnymi markami samochodów z różnymi numerami rejestracyjnymi, najczęściej niemieckimi, poruszają się Cyganie oferując do sprzedaży biżuterię z tombaku imitującego złoto. Cyganki zagadują właścicieli budynków, a w tym czasie ich partnerzy w bliżej nieokreślony sposób dostają się do środka, kradną pieniądze i biżuterię.

Na sesji podjęto m.in. uchwałę w sprawie zbycia w drodze przetargu nieruchomości zabudowanej restauracją Parkowa i barem Pod Brzozą, nieruchomości z hotelem Równica oraz pawilonu ekspozycji PT „Czantoria” w Istebnej. Uchwalono też wzór herbu Ustronia, gdyż jak stwierdził T. Duda, herb miasta jest różnie przedstawiany w różnych wydawnictwach.

Jak poinformowała nas kierownik Zakładu Zieleni Miejskiej Helena Wierzbanowska w naszym mieście mamy 9 placów zabaw, ale niektóre z nich zachowały się tylko w szcążkowej formie jako jedna piaskownica lub huśtawka. [...] Z powodu braku pieniędzy wykonuje się tylko naprawy bieżące, malowanie i wymianę piasku. W planie na 1996 roku place zabaw nie zostały ujęte. (mn)



... a tak handlowcy spod sanatorium.

Fot. W. Suchta



Do piłki dochodzi M. Marianek.

Fot. W. Suchta

WYGRYWAJĄ

**Podbeskidzie II - Kuźnia Ustroń - 0:3 (0:1)
Kuźnia Ustroń - Przełom Kaniów 3:0 (1:0)**

Kuźnia wszystko wygrywa. Dawno już piłkarze z Ustronia nie mieli takiej serii zwycięstw. Ale też na tle swych rywali z ligi okręgowej prezentują się bardzo dobrze. Bez trudu wygrali dwa ostatnie mecze. Najpierw poradzi sobie z rezerwami Podbeskidzia Bielsko-Biała wygrywając na wyjeździe po bramkach **Michała Nawrata**, **Marcina Marianka** i **Sebastiana Juroszka**.

Podobnie jednostronny przebieg miało spotkanie w Ustroniu z Przełomem Kaniów. Pierwszą bramkę po ładnej akcji zdobywa już w 7 minucie **Przemysław Piekar**. Dwie kolejne w drugiej połowie strzelają: **Mateusz Żebrowski** po rzucie rożnym i zamieszaniu pod bramką Przełomu oraz **Marcin Marianek**, który przedłużył strzał z rzutu wolnego. Od 26 min. w bramce Kaniowa, po kontuzji bramkarza, musiał stanąć zawodnik z pola. Mimo wszystko zawodnikom z Kaniowa nie można odmówić ambicji, gdyż walczyli do końca.

Kuźnia z Kaniowem zagrała w składzie: **Paweł Sztefek**, **Stefan Chrapek**, **Mateusz Żebrowski**, **Robert Żebrowski**, **Tomasz Nowak**, **Rafał Podzorski**, **Marcin Marianek**, **Damian Madzia** (od 75 min. **Tomasz Jaworski**), **Łukasz Tomala**, **Przemysław Piekar** (od 88 min. **Jacek Juroszek**), **Sebastian Juroszek** (od 46 min. **Krzysztof Wiselka**).

Po meczu powiedzieli:

Trener Kaniowa **Zigntew Sysło**: - Jesteśmy dramatycznie słabi, drużyna w rozsypce. Zawodnik z pola musiał wejść do bramki, co świadczy o naszej słabości i organizacji. Bramki straciliśmy po bardzo prostych błędach. Próbowaliśmy się odgryźć, ale nadal jesteśmy bardzo nieskuteczni. Tylko w trzech meczach strzelaliśmy bramki. Nie ma bramek, nie ma punktów.

Trener Kuźni **Krzysztof Sornat**: - Gra zaczyna się układać, aczkolwiek ciężko drużynę motywować. Jest to końcówka rozgrywek i widać brak świeżości. Niemniej drużynie należą się słowa uznania. Kolejny mecz wygrywamy i to jest chyba najważniejsze. Dzisiaj w tym meczu trochę brakowało tempa, za dużo było przestojów. Parę akcji ładnych. Kaniów miał problemy z bramkarzem, ale to ciekawa drużyna. Punkty jednak zostały w Ustroniu zasłużenie.

Mecz z Podbeskidziem Kuźnia zagrała awansem za termin 24.VI. **Wojśław Suchta**

1	Żabnica	70	79:23
2	Czaniec	63	75:24
3	Zabrzeg	60	66:33
4	Porąbka	48	46:29
5	Kuźnia	46	58:46
6	Bestwina	46	39:38
7	Rekord B-B	43	51:35
8	Podbeskidzie	1140	35:34
9	Czechowice	38	45:36
10	Kaczyce	35	28:38
11	Wilamowice	32	38:53
12	Łękawica	27	26:51
13	Koszarawa II	22	22:53
14	Kaniów	22	24:47
15	Simoradz	21	38:69
16	Kobiernice	11	15:76



Na bramkę Kaniowa strzela R. Podzorski.

Fot. W. Suchta

BYŁE DO LATA

Tempo Puńców - Nierodzim 2:1 (1:0)

Jakoś nie mogą się pozbierać piłkarze z Nierodzimia i przegrywają kolejny mecz tej wiosny. W meczu o pietruszkę w Puńcowie uznać musieli wyższość rywali zajmujących wyższe miejsce w tabeli. Honorowego gola dla Nierodzimia zdobył **Wojciech Kawulok**. Do zakończenia rundy pozostały jeszcze tylko 2 spotkania. W czwartek Nierodzim podejmować będzie na własnym boisku Wisłę Ustroniankę, natomiast ostatni mecz rozegra na wyjeździe w Pogwizdowie. Przynajmniej niech wygrają z Pogwizdowem. (ws)

1	Chybie	55	74:16
2	Hażlach	49	56:34
3	Puńców	47	57:50
4	Wisła	42	61:40
5	Brenna	39	43:43
6	Strumień	36	59:56
7	Kończyce M.	35	45:39
8	Zabłocie	30	43:39
9	Nierodzim	29	36:36
10	Drogomyśl	27	36:43
11	Zebrzydowice	27	42:57
12	Kończyce W.	22	39:75
13	Istebna	22	43:77
14	Pogwizdów	12	40:69



Przy piłce K. Łoza.

Fot. W. Suchta



Czołówka biegu po starcie.

Fot. W. Suchta

BIEG NA SZCZYT

11 czerwca odbył się XII Marszobiegi na Równicę. O godzinie 10.00 zawodnicy wystartowali spod sanatorium „Równica” i biegli czerwonym szlakiem do schroniska, następnie na szczyt Równicy. Pogoda dopisała, było słonecznie ale niezbyt ciepło. Na starcie stanęło 30 zawodników i 5 zawodniczek.

Wyniki:

Klasyfikacja generalna: kobiety: 1. **Zofia Leśkiewicz** – Bielsko-Biała (czas 32 min. 8 sek.), 2. **Agnieszka Zawada** – Istebna (32,40), 3. **Katarzyna Michalik** – Rybnik (38,34), mężczyźni: 1. **Tomasz Klisz** – Bielsko-Biała (21,29), 2. **Sławomir Śliż** – Goleśzów (22,12), 3. **Maciej Cieślak** – Cieszyn (22,59). W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: do 20 lat M. Cieślak, do 30 lat T. Klisz, do 40 lat S. Śliż, do 50 lat **Jan Kaleta** – Cięcina (25,30), do 60 lat **Stanisław Gieźka** – Bielsko-Biała (25,59), do 60 lat **Paweł Gorzółka** – Jaworzynka (27,05), powyżej 60 lat **Wiktor Pasterny** – Ustron (43,32). Pozostali ustroniaacy zajęli miejsca w klasyfikacji generalnej: 6. **Henryk Małysz** (24,34), 11. **Stanisław Gorzółka** (26,03).

Na mecie wszyscy uczestnicy biegu otrzymali pamiątkowe medale. Na zakończenie odbyło się wręczenie dyplomów i pucharów w Chacie Zbójnickiej. Pieczono też nad ogniskiem kiełbaski. Marszobiegi zorganizował Urząd Miasta. (ws)

Jako sie mocie

Byłach łoto w Muzeum, coby se tam nabyć ty fraszki Golkowskiego skyrz kierych było tela breweryji i zozdrzilach na wystawie cisownickich koronek. A sóm doista przeszumne. Byłach tam isto z półdrugu godziny, coby se nikiere mustry lodrysować. Dyć jo już łod dziecka umiym heklować. Mamulka mie uczyli sztrykować czopki, kopytka, swetry, westy, a potym heklować. Wiela jo już w swoim życiu zrobiła swetrów a kopytek, to bych tego nigdy nie zliczyła. A teraz chyciłach sie za heklowani. Tak dło siebie, coby se chalpe ustrojć.

Chłop siedzi jyno przed telewizorskim, bo przeca Mundial sie zaczął, tóż póki sie nie skończy, to nie bydym miała z niego żodnej pociechy. A i łón z tego Mundialu nie bydzie miał przeca żodnych radości. Nasi już piyrszy mecz przegrali, tóż po cóż sie tam ciśli, dyć grać nie poradźóm mamlasy jedny?

Jo ni ma kibicym i ani nie wlazujym to izby, bo jak widzym ty reklamy, a zdo mi sie, że je wyncyj reklam niż tych meczy, to mie zaroz diabli bieróm. A nejbardziyj nachalne sóm ty reklamy bankowe. Łoto baji tyn znómy aktor, co sie fórt tak szolónto z taszkóm pełnóm piniyndzy po delinach, schodach, cestach i drze tyn kabot za każdym razem. Nó powydzicie do czego to je podobne? Wiela by Wóm musieli dać tej kasy cobyście sie zgodzili takigo gupka z siebie robić? To je nie do pomyślnio, co to pinióndz poradzi z człowieka zrobić.

Coby sie niepotrzebnie nie wnerwiać, siadlach se w zogródce, posłóchóm ptoszków, bo to je dło mnie nejszumniejszo muzyka i heklujym, a coroz lepi mi to idzie. Robiym se takóm fijołkowóm kape na lotomane, ale jak to skóńczym to sie chycym serwetek z ciynkich nici. Tóż nie zdziwcie sie jak stanym se na torgu z ustrónskimi korónkami, coby pokazać, że i u nas gaździnki poradźóm heklować, a nie jyno w Kóniakowie.

Jewka

Urząd Miasta informuje, o możliwości częściowego dofinansowania robót niezbędnych do unieszkodliwiania odpadów azbestowych powstałych przy wymianie lub likwidacji pokryć dachowych i elewacji zawierających azbest na budynkach mieszkalnych i gospodarczych położonych na terenie miasta. Wnioski znajdujące się na stronie internetowej www.ustron.bip.info.pl oraz w Urzędzie Miasta w Wydziale Środowiska i Rolnictwa pokój nr 25, przyjmowane będą do dnia 30.06.2006 r.

POZIOMO: 1) na dnie filiżanki, 4) karciany kolor, 6) broń żmiji, 8) nic się nie dzieje, 9) szekspirowski król, 10) album ze znaczkami, 11) uskrzydłony koń, 12) miasto na południu Włoch, 13) cieszyńska firma, 14) taniec towarzyski, 15) Jan Śliwka na Czantorii, 16) trud, harówka, 17) dzieli kondygnację, 18) szachowy remis, 19) część kredytu, 20) dawny grąjek wędrowny.

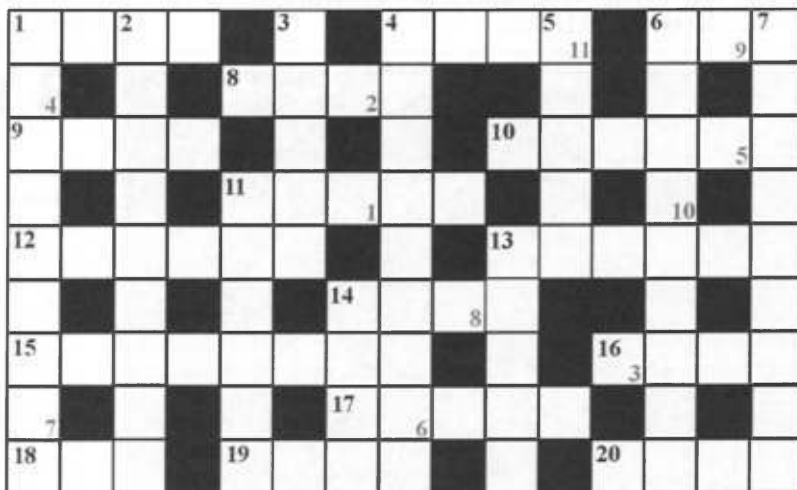
PIONOWO: 1) dobroczyńca, 2) zwisa w jaskini, 3) rasa psa, 4) wodna przegroda, 5) potentat paliwowy w Polsce, 6) sąsiadka Juraty, 7) leń, nierób, 11) obrzydliwe stworzenie, 13) w żyłach bogów, 14) gra karciana.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pół oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 23 czerwca 2006 roku.

**Rozwiązanie Krzyżówki z nr 22
NASZE DZIECI**

Nagrodę w wysokości 30 zł otrzymuje: **Leona Lisowicz**, ul. Miła 6, Ustron. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojśław Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys**, **Tomasz Dyrda**, **Józef Waszek**. Adres redakcji: 43-450 Ustron, Rynek 4 (budynki byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl

Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustronska**; Druk: **Drukarnia Madar** - Skoczów ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 9.6.2006 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 16.6.2006 r.